

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

17 IX 1989

Nr 32 (1427) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM

## CZAS MAZOWIECKIEGO

Nazwisko nowego Premiera PRL nie figuruje w dwukrotnie publikowanym "Who is Who". Książka ta, wydana w Polsce, jest zbiorem biogramów ludzi znaczących dla polskiej kultury, nauki, polityki. Polityki, jak się okazało, rozumianej jako zajęcie dla wtajemniczonych z Biura Politycznego, gdyż brakuje tam nie tylko Mazowieckiego, ale wszystkich innych wybitnych opozycjonistów. Obecnie złożone zostało oświadczenie przez wydawców owego dzieła, że w przyspieszonym trybie nastąpi dodruk około 500 nazwisk. Można się domyślać jakich. Pewnie i Tadeusz Mazowiecki znajdzie tam swoje miejsce, no i oczywiście elektryk z Gdańska.

Pokazuje to jakiego tempa nabrała sytuacja w Polsce. Jeszcze przed trzema miesiącami Solidarność była przestraszona tak przynajmniej zwycięstwem w wyborach. Wszyscy za wszelką cenę usiłowali powstrzymać bieg historii. Ale historia okazała się nieubłagana. Wola społeczeństwa wyrażona w czerwcowym głosowaniu była jednoznaczna. Nadszedł czas końca komunizmu.

Oczekiwano podjęcia nowych rozwiązań prowadzących do uzdrowienia polskiej gospodarki przez zmianę ustroju. Tak, właśnie przez zmianę ustroju, gdyż nikt nie wierzył już w reformę tego, co z uporem przez te 45 lat wprowadzała przodownicza klasa robotniczej. Lud pragnął zmiany. Zrozumiała była i jest troska Solidarności o ostrożność i łagodność zmian. Zrozumiała dla wszystkich, którzy przeżyli 13 grudnia 1981. Ale nie należy zapominać, iż stoimy w Polsce w obliczu sytuacji rewolucyjnej. Spójrzmy w podręczniki historii, jak to się działo przed dziesiątkami, czy setkami lat. Stary ustrój zawsze kurzcowo trzymał się władzy. Zmiany rządów i koalicji towarzyszyły niezmiennie tamtym sytuacjom. Prędką społeczeństwa, załamująca się gospodarka wymuszały na władzy coraz dalej idące ustępstwa. Zdanie sobie sprawy z tego w Polsce jest rzeczą o kapitalnym, wydaje się, znaczeniu. Od dobrej oceny sytuacji zależeć będzie rodzaj i śmiałość proponowanych przez nowego Premiera zmian. Proszę zauważyć, że to co jeszcze tydzień temu wydawało się niemożliwe, dziś staje się rzeczywistością.

Ludzie muszą uwierzyć, że biorą udział w wielkim historycznym momencie, że przez ich ręce przetacza się historia. Oczywiście powie ktoś: ludzie mają dość obecnej sytuacji ekonomicznej, kompletnego załamania się gospodarki,



foto. : A. S. Boniecki

galopującej inflacji i cen, zarobki z trudem starczą na wyżywienie rodziny; co im tam po historii, chcą chleba, chcą normalnie żyć. Zgoda, taka jest rzeczywistość sytuacja. Pokazują to krążące po Polsce strajki i stopniowe odrzucanie wszystkich już autorytetów. Ale będąc się upierał, iż zamysłowanie społeczeństwu w jak ważnym wydarzeniu dziejowym biorą udział, może być pomocne. Wszak nowy Premier nie będzie mógł uzyskać poparcia dla swoich propozycji zmian, jeżeli nie będzie miał oparcia w milionach tych ludzi, którzy masowo oddali głosy w czerwcu na Solidarność. Powinien mieć z tymi ludźmi bezpośredni kontakt. Dlatego też musi ulec zmianie dotychczasowa sytuacja w Radiu i Telewizji. Nie wystarczy też sam kontakt, nawet najczęstszy.

dokończenie na str. 2

■ *Trwa formowanie nowego rządu przez przedstawiciela polskiej opozycji, Premiera Tadeusza Mazowieckiego.*

■ *Obradujące przy drzwiach zamkniętych ostatnie plenum KC PZPR uchwaliło, że "reprezentacja PZPR w nowym rządzie musi odpowiadać jej potencjałowi politycznemu i państwowemu".*

■ *Sejm PRL uchwalił - z niewielkimi poprawkami, jednym głosem przeciw i ośmioma wstrzymującymi się - oświadczenie Senatu jednoznacznie potępiające zbrojną interwencję w Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku.*

■ *Na czele Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do spraw Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stanął Jan Rokita, przedstawiciel Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP).*

■ *Do łaski marszałkowskiej wptłynął projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci. Z projektem tym zwrócili się posłowie OKP.*

■ *Doraźna pomoc żywnościowa Wspólnoty Europejskiej wartości 127,5 mln dolarów nadzieje do Polski w okresie od sierpnia do października b.r. Z wpływów złotówkowych ze sprzedaży żywności ma być utworzony fundusz restrukturyzacji rolnictwa PRL.*

■ *Według danych GUS, w Polsce tylko 6 % zatrudnionych pracuje 8 godzin dziennie. 40 % Polaków pracuje do 10 godzin a 54 % jeszcze dłużej.*

■ *W dniach od 14 do 18 września odbędzie się w Londynie III Światowy Zjazd Polaków. Jest on organizowany przez Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie w pięćdziesiątą rocznicę najazdu niemiecko-sowieckiego na Polskę.*

■ *Powstaje "Tygodnik Rolników - Solidarność". Jego redaktorem naczelnym został Stawomir Siwek. Celem pisma, służącego NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność", jest obrona i utwierdzenie praw ludzi wsi do godnej oraz sensownej pracy i życia. Planowany jest nakład 300 tys. egzemplarzy.*

■ *W tym roku przypada 500-lecie Ołtarza Mariackiego. Wit Stwosz ukończył go około 25 lipca 1489 roku. Z tej okazji w bazylice Mariackiej w Krakowie organizowane są różnorodne uroczystości poświęcone temu późnogotyckiemu dziełu, wykonanemu ze specjalnie wybranych przez mistrza lip w Puszczy Niepołomickiej.*

## Dokończenie ze str. 1

Tadeusz Mazowiecki staje przed trudnym zadaniem uzdrowienia polskiej gospodarki. Z tego właśnie będzie rozliczany w pierwszej kolejności. Proponowane zmiany będą musiały zapewne obniżyć początkowo jeszcze bardziej stopę życiową ludności. Czy społeczeństwo to wytrzyma. Nikt nie jest w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Łękiem napawają dość mgliste programy przedstawiane przez ekspertów Solidarności w dziedzinie ratowania gospodarki. Głównie mówi się o staraniach na Zachodzie o 10 miliardów dolarów, co wydaje się być kompletną mrzonką. Pomoc zachodnia z konieczności musi być rzeczą wtórną. Głównym polem walki ze starym systemem gospodarczym musi być kraj i trzeba to ludziom jasno powiedzieć. Nie uratuje nas mięso czy zboże przysyłane z Zachodu. Polska chwycąc się, musi sama stanąć na nogi. Każdy może i musi się do tego przyczynić. Tak samo Polacy żyjący za granicami. Ludzie w Kraju są przyparci do muru. Żaden system opiekuńczy niczego tutaj nie rozwiąże. Każdy musi pomóc rządowi Mazowieckiego przez ratowanie własnej skóry. Chodzi tu o zdobycie się na własną inwencję, przedsiębiorczość, bo tylko indywidualna przedsiębiorczość, ekspansywność każdego może poprawić atmosferę totalnego upadku wiary, że cokolwiek może się tu zmienić. Możliwość odniesienia indywidualnego sukcesu może zmobilizować ludzi.

Ale dość już tych rozważań - miałem wszak pisać o nowym Premierze. Ale to też i trochę o nim. Wyobrażam sobie co musiał czuć, gdy wszedł do ogromnego gabinetu premiera - 66 metrów kwadratów - gdzie nie było nic. Puste półki, jak w sklepie mięsnym. Jego poprzednik nie uznał za stosowne przekazać mu jakiegokolwiek dossier. Mazowiecki musi zaczynać od początku. I nie pierwszy to już raz. Przecież to on właśnie zbudował autorytet miesięcznika "Więź", będąc pierwszym jego redaktorem naczelnym. To on, jako jeden z pierwszych, zjawił się w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980, by negocjować umowę społeczną komunistów z robotnikami. Potem zbudował, też od początku, "Tygodnik Solidarność".

Ma 62 lata, jest wdowcem, wychował prawie sam trzech synów, z wykształcenia prawnik. Brał czynny udział w rozmowach okrągłego stołu w dziedzinie pluralizmu społecznego, reform politycznych i środków przekazu. Mazowiecki swą polityczną działalność rozpoczął na początku lat 60, będąc posłem do Sejmu z ramienia grupy *Znak* w latach 1961-1971, wspólnie ze Stanisławem Stomą, Stefanem Kisielewskim, Konstantym Łubieńskim, Jerzym Zawieyskim. W sierpniu 1980 roku był inicjatorem listu intelektualistów popierających strajkują-

cych robotników Wybrzeża. Był też organizatorem i przewodniczącym komisji ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej.

Po ogłoszeniu stanu wojennego został internowany. Po wyjściu z internowania powrócił do działalności związkowej. W maju ubiegłego roku, jako jeden z nielicznych intelektualistów, uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej. Po okrągłym stole, Mazowiecki usunął się jakby na drugi plan. Nie zgodził się kandydować na posła czy senatora mając zastrzeżenia do sposobu doboru kandydatów przez Komitet Obywatelski. Zajął się kierowaniem "Tygodnika Solidarność". W 1987 roku T. Mazowiecki odbierał w imieniu Solidarności nagrodę wolności Fundacji Kurta Schumachera. Wtedy też wygłosił przemówienie, z fragmentami którego pragnę zapoznać czytelników.

*Droga "Solidarności" była drogą nową, nieprzetartą. Ruch ludzi pracy, antytotalitarny niejako z natury, ze sposobu, w jaki powstał, i z warunków, w jakich działał, był ruchem nie tylko przeciw czemuś, lecz nade wszystko o coś walczącym. Był ruchem uczestnictwa społecznego człowieka, wyrosłym z odczucia zaprzeczenia tego uczestnictwa i w jego przywróceniu widzącym podstawowy wyraz wolności.*

*I taką pozostaje ta droga nadal. "Solidarność" nie należy bowiem już tylko do przeszłości. Nie zamyka się wielkich rozdziałów historii nie otwierając jednocześnie nowych. Raz zdobyte prawa osiedlają się w ludzkich duszach i to poczucie domaga się urzeczywistnienia. Raz zdobyte prawa kształtują nową jakość społeczną, wyznaczają miarę i ludzkim dążeniom, które szukają wyrazu i zmianom, jakie są niezbędne.*

*To, o co walczymy, należy do rzędu podstawowych praw człowieka. Stało się rzeczą ważną, iż na przestrzeni kilkunastu lat nastąpiło w opinii publicznej świata przywrócenie znaczenia praw człowieka. Do praw człowieka należy jednak również to wszystko, co składa się na jego wolne i autentyczne uczestnictwo w życiu społecznym, co stanowi prawo do wyrażania własnych przekonań i prawo do zrzeszania się. Oczekujemy, że nasza walka wsparta zostanie przez opinię publiczną Europy i świata takim właśnie rozumieniem praw człowieka; praw ludzi pracy, społeczeństw, narodów.*

*Europa nie będzie Europą, jeśli się o tak rozumiane prawa człowieka nie upomni, jeśli nie uczyni ich programem dążeń naprawdę dalekowszocznych i wyrażających wartość naszej wspólnej kultury.*

Bogusław SONIK



# LITURGIA SŁOWA

24 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

Łk 15, 1-10

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

## PIERWSZE CZYTANIE

Wj 32, 7-11. 13-15

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Gdy Mojżesz przebywał na górze Synaj, Bóg rzekł do niego: *Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca utany z metalu, i oddali mi pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: "Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej".* I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: *Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem.* Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić: *Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką? Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym przysiągłeś na samego siebie, mówiąc do nich: "Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie i całą ziemię, o której mówiłem, dam*

*waszym potomkom, i posiadą ją na wieki".* Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój lud.

## DRUGIE CZYTANIE

1 Tm 1, 12-17

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

*Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. Dostałem jednak miłosierdzia, ponieważ działałem z nieświadomości, w niewierze. A nad miarę obfitą okazała się łaska naszego Pana wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Nauka ta zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego. A Królowi wieków*

Zbliżyli się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: *Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.* Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: *Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Ciescie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: "Ciescie się ze mną, bo znalazłem drachmę, którą zgubiłam". Tak samo, powiadam wam, radość powstanie u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca.*

## A NIE TRĄĆ NADZIEI...

A nie trąć nadziei, choćbyś słyszał, że ktoś czy to przez nieświadomość czy słabość, czy niezawinione okoliczności zatracił się całkowicie, bo zapomniał o pieczęci chrztu świętego i obmyty z win popadł powtórnie w grzechy i występki, bo i wtedy nie możesz uważać, że człowiek taki został ostatecznie przez Boga odrzucony. Każdemu bowiem, kto prawdziwie z całego serca nawraca się do Boga, otwierają się drzwi i Ojciec wielce radośnie przyjmuje syna szczerze pokutującego. Prawdziwa zaś pokuta to nie popadać na nowo w te same błędy, ale wykorzenie całkowicie z duszy owe grzechy, przez które sam skazałeś się na śmierć. Skoro je usuniesz, Bóg na nowo w sercu twoim zamieszka. Mówi bowiem Jezus, że w niebie wielka jest radość i niezmierne wesele Ojca i aniołów Jego, gdy jeden grzesznik nawróci się i pokutuje (Łk 15, 2 n.).

Dlatego też wołał: *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie śmierci chcę grzesznika, ale pokuty. Choćby wasze grzechy były jako szkarłat, jak śnieg je wybielę, i choćby były czarniejsze od nocy, obmyję je, a staną się jak wełna biała* (Mt 9, 13; Rz 33, 11; Iz 1, 18).

Jedynie Bóg może udzielić odpuszczenia grzechów i nie pamiętać upadków; i nam nakazuje Pan odpuszczać co dzień braciom pokutującym (Mt 6, 12). A jeśli my, będąc złymi, umiemy dawać dobre rady, jakoż daleko więcej Ojciec miłosierdzia (Łk 11, 13). Dobry Ojciec wszelkiej pociechy łaskawy jest i litościwy w swej cierpliwości: czeka na nawrócenie. Nawrócić się zaś prawdziwie z błędów swoich to nie popełniać ich więcej i wstec się już nie oglądać. Przyszłe więc grzechy odpuszcza Bóg, a przyszłość swoją

każdy musi budować sam. Pokutować zaś znaczy osądzać swoją przeszłość i o jej zapomnienie prosić Ojca, który jeden tylko rośną Ducha zmywając poprzednie grzechy może w swym miłosierdziu sprawić, że to, co było, będzie jak niebycie. *W czym was znaję - mówi Pan - w tym was sądzić będę* (Agrafon) i na każdym kroku nawojuje do pamięci o końcu wszystkiego. Tak więc gdyby ktoś nawet bardzo wiele dobrego uczynił w życiu, a pod koniec zbłądził w grzechy, niepamięć skryje wszystkie jego poprzednie trudy, skoro zawiódł w chwili rozstrzygającej. Natomiast człowiek żyjący poprzednio źle i bezmyślnie, jeśli będzie żałował, może później w krótkim czasie, który mu zostanie po nawróceniu, zmasać winy popełnione w długim czasie swego grzesznego życia. Ale do tego trzeba wielkiej staranności. Podobnie ludzie wyczerpani długą chorobą muszą przestrzegać określonego sposobu życia i zachowywać wielką ostrożność.

Złodzieju, czy chcesz otrzymać odpuszczenie? Nie kradnij więcej. Kto cudzołożył, niech ugasi żar namiętności. Kto żył w nierządzie, niech czystość zachowuje. Kto rabował, niechaj łup odda i swego dołoży. Fałszywy świadek, ćwicz się w prawdzie. Krzywoprzysięzco, więcej nie przysięgaj. Inne też namiętności wykorzeniaj: gniew, pożądlivość, smutek, obawę, abyś zdążył przed odejściem ze świata tutaj już pojednać się z przeciwnikiem. I chociaż jest prawie niemożliwe wyzbyć się zakorzenionych namiętności, to jednak przez szczerą pokutę i ciągłe ćwiczenie uwalnia się od nich człowiek wsparty mocą Bożą, ludzką modlitwą i pomocą braci.

Klemens Aleksandryjski († ok. 212).

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ 3 września b.r. na Placu Krakowskim przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach odbyła się koronacja łaskami słynącego wizerunku Matki Bożej Łysieckiej, pochodzącego z kościoła ormiańskiego w Łyscu k. Stanisławowa.

□ Abp Roger Mahony z Los Angeles zakupił helikopter wartości 400 tys. dolarów. *Jest to środek konieczny do pracy duszpasterskiej* - powiedział arcybiskup swoim krytykom. Archidiecezja Los Angeles obejmuje bowiem ogromny obszar 23 tys. km kw. Arcybiskup ukończył kurs pilotażu. Zakup helikoptera umożliwiły dary kilku przedsiębiorców kalifornijskich, którzy ofiarowali miejscowemu Kościołowi ponad 800 tys. dolarów. Abp Mahony zapewnił, że zakup ten w niczym nie uszczuplił funduszy diecezjalnych na rzecz ubogich.

□ W ciągu ostatnich 18 miesięcy Związek Radziecki sprowadził 2 mln egzemplarzy Pisma Świętego. Przebywający ostatnio w Londynie były przewodniczący Rady do spraw Religii, Konstantin Charczew stwierdził, że Michaił Gorbaczow uważa, iż lepiej wierzyć w coś, niż nie wierzyć w nic. K. Charczew dodał również, że rząd jego kraju przeanalizuje kwestię uznawania przez państwo różnych religii oraz zapewnienia prawa do ich swobodnego, publicznego praktykowania, a także katechizowania dzieci. Przedstawił on również spis 3 tys. miejsc kultu religijnego, które otwarto w ZSRR w ostatnich miesiącach.

□ *Myślę, że niektórzy nie sądzili, aby wszystko to mogło wydarzyć się w ciągu 10 lat, nie mówiąc już o 10 dniach* - powiedział dyplomata watykański w związku z ostatnimi sukcesami Stolicy Świętej w stosunkach z krajami komunistycznymi. Chodzi tu o przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Polską, mianowanie 1 biskupa w ZSRR i 4 w Czechosłowacji oraz zapowiedź wizyty Papieża za dwa lata na Węgrzech.

□ Papież Jan Paweł II zamierza odwiedzić Meksyk w maju 1990 roku i być może weźmie udział w kanonizacji Juana Diego, azteckiego wieśniaka, który miał widzenie Matki Boskiej w Gwadelupie. Wizyta ta może zbliżyć się z oficjalnym zbliżeniem między kościołem a rządem meksykańskim. Konstytucja tego kraju nie uznaje Kościoła jako jednostki prawnej i odsuwa duchownych od wszelkiej działalności politycznej, nawet głosowania. Prezydent Carlos Salinas podczas uroczystości inauguracji swych rządów w grudniu ub. r. powiedział, iż nadszedł czas na ponowne określenie stosunków między Kościołem a państwem.

## PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

### KROK PIĘTNASTY: CAŁY ROK - CZAS ZBAWIENIA

Poprzez czuwanie i modlitwę zaangażowani głęboką wiarą w niezmiernym czasie projektu Bożego: *Przyjdź Królestwo Twoje* dysponujemy naszą wolnością, aby wykorzystać w pełni czas dany przez Boga, i aby w każdym momencie, złożyć nasze życie w Jego ręce.

Im bardziej jesteśmy solidarni z historią ludzkości, tym bardziej jesteśmy gotowi aby oddać się Mistrzowi całego stworzenia. Z tą suwerenną wolnością, poprzez którą angażując się całkowicie w wypełnianie woli Boga, nadaję moim ubogim projektom wymiar Boży, nie poddaję się ani zrezygnowaniu, ani troskom, nawet jeśli jestem niezmiernie smutny, kiedy płaczę, kiedy Bóg powie mi: *Przestań pracować, proszę cię o coś innego. Albo: Oto pozbawiony jesteś sił fizycznych, twoje zdolności intelektualne zmniejszone. Twoje życie zmieniło się. Być może umrzesz.*

Wobec łaski Bożej, mógłbym mi odpowiedzieć: *Panie, przywołujesz mnie w Twojej miłości. To dobrze. Albo: Prosisz mnie o coś innego, to dobrze. Błogosławiony bądź, Panie, Ty który dałeś mi życie, i który w tym życiu powołujesz mnie do pracy z Tobą. Błogosławiony bądź, Panie, Ty który potwierzyłeś mi moje życie i pozwalasz mi, z Twoim i w Twoim Kościele, odkupić ten czas ludzkości, ponieważ jestem częścią historii obecności Chrystusa Zbawiciela na tym świecie.*

Upływ roku liturgicznego, poprzez który Kościół święci czas - ponieważ wnosi on światło wiary w całe istnienie ludzkie - nie jest jedynie namawianiem do czujnej modlitwy, ale wejściem z dnia na dzień w wymiar wiary i miłości, który wnosi w nasze życie swój sekret i swój prawdziwy wymiar: pełnię komunii z Bogiem, Paruję.

### KROK SZESNASTY:

#### MODLIĆ SIĘ DO MARYI O MODLITWĘ ZA NAS

Przyszła niedziela to czwarta niedziela Adwentu, ostatnia przed Bożym Narodzeniem. Każda z tych czterech niedziel, wiecie o tym, proponuje nam każdego roku określony moment z historii zbawienia.

Pierwszej niedzieli czytamy fragment mowy Chrystusa na temat końca czasów. Druga i trzecia niedziela przedstawiają Jana Chrzciciela i jego rolę jako proroka i prekursora Chrystusa. W końcu czwarta niedziela przed Bożym Narodzeniem, skoncentrowana jest na Matce Boskiej: Oznajmienie Józefowi (Mt 1, 18-24 rok A), Zwiastowanie (Łk 1, 26-28 rok B), Nawiedzenie (Łk 1, 39-45 rok C). Jesteśmy w ten sposób przygotowani do święcenia narodzin Chrystusa Mesjasza, Jezusa, Syna Bożego i Syna Maryji. Miejsce Maryji w życiu i modlitwie chrześcijan jest wskaźnikiem równowagi ich życia i wiary. Dlaczego?

Zasadnicza uwaga: nie modlimy się do Maryji tak jak do Ojca, Syna i Ducha. Kiedy złączeni z Synem, ponieważ Duch mieszka w nas i nakłania nas do modlitwy (por. Rz 8, 15), modlimy się do Ojca, zwracamy się do tego, który jest ponad wszystkim, który przewyższa wszystko. Zwracamy się do Niego, naszego Ojca, z wiarą i miłością, ale jako stworzenie do Stwórcy.

Kiedy błagamy Chrystusa, Jezusa z Nazaretu, wiemy, że On, w swoim człowieczeństwie stał się naszym bratem, ale pozostał Synem Wiecznym. Kiedy przywołujemy Ducha, obecnego w najbardziej intymnych sferach naszego jestestwa, mamy świadomość niesłychanego daru uczynionego uczniom Chrystusa: wiedzieć i prawie eksperymentować fakt, że Bóg niepoznawalny i nieuchwytny, stał się tak bliski, że zostaje w nas, a my w Nim.



dokończenie na str. 5

Jednakże ani przez chwilę nie zapominamy, że Bóg jest Bogiem i że jesteśmy Jego stworzeniami.

Do Maryji nie modlimy się w taki sam sposób. Odmówcie *Zdrowaś Mario*. Zauważycie od razu, że jest to modlitwa do Niej za nas. Jest to apel o orędownictwo kogoś, kto tak jak my jest stworzeniem Boskim, i który stworzony, zwraca się jak my do Boga niewidzialnego. Dlaczego więc prosić Ją o modlitwę za nas? Dlaczego nie prosić bezpośrednio Boga o wysłuchanie? Dlatego, że Maryja jest Matką Jezusa. Wiemy, że jest Świętą poprzez łaskę pochodzącą od Boga, od pierwszych momentów swojego istnienia. Została ona powołana i wybrana przez Boga. Jej ciało zostało poświęcone, aby dać życie Zbawicielowi. Wiemy, że jest ona cała posłuszeństwem woli Ojca, którego słowa zachowując z wiarą w sercu. Jest Ona tą, której sam Chrystus oddał wszystkich swoich braci, wszystkich ludzi w osobie umiłowanego ucznia: *Matko, oto Syn Twój* (J 19, 26). To wszystko wiemy. Wystarczy przeczytać Ewangelię i dać prowadzić się, pełni gotowości i otwartości umysłu, aby zobaczyć i zrozumieć, że matka Syna Jedyneego może, jak nikt inny, wstawiać się u Ojca niebios za przybranych synów, którymi jesteśmy.

**kard. Jean-Marie LUSTIGER**  
(tłum. Elżbieta GRZEŠKOWIAK)

*"Premiers pas dans la prière"*  
Nouvelle Cité, Paris 1986

## SŁOWIAŃSKIE BIBLIE

Staraniem zachodnioniemieckich slawistów Reinholda Olescha i Hansa Rothe'go oraz dzięki pomocy finansowej fundacji Kruppa, niemiecka oficyna Ferdinanda Schoeninga rozpoczęła wydawanie pierwszych tomów serii *Biblia Slavica*. Reedycja w sumie czternastu Biblii w postaci fascimile oryginałów, stanowi nie lada wydarzenie nie tylko dla badaczy historii i literatury narodów słowiańskich, ale również dla bibliofilów i wszystkich miłośników sztuki.

Biblie tłumaczone na języki słowiańskie w dobie reformacji protestanckiej i katolickiej, odegrały kluczową rolę w dziejach narodów słowiańskich, przyczyniły się do rozwoju języków narodowych, stanowiąc zarazem niemałe osiągnięcie w dziedzinie literatury.

Serię *Biblia Slavica* otwiera tak zwana *Leopolita*, pierwsza Biblia wydana w języku polskim. Jak napisał w przedmowie Jan Paweł II: *Biblia ta jest*



*świadcstwem licznych polskich wysiłków translatorskich, dokonywanych od średniowiecza. Została przetłoczona w pięknej polszczyźnie i jej język po dzień dzisiejszy jest źródłem inspiracji dla tłumaczy Pisma Świętego.*

*Oprócz walorów językowych i typograficznych w postaci drzeworytów, Biblia Leopolda posiada wartości teologiczne (...) List dedykacyjny, przedmowy ks. Leopolda i zamieszczone teksty św. Hieronima prezentują nowy przekład Pisma Świętego jako podstawowe narzędzie w dziele odnowy człowieka, jako normę określającą jego stosunek do Boga i bliźniego, jako źródło miłości tak bardzo potrzebnej światu.*

Ks. kanonik Jan Nicz Leopolda (1523-1572), którego nagrobek znajduje się w krakowskim kościele NMP, był sławnym magistrum Akademii Krakowskiej. Zachowując anonimowość, przetłoczył Pismo Święte, jak sam o tym pisze i w co nie wątpimy, z wielką pracą i niematą pilnością, gdyż - jak czytamy w dedykacji królowi Zygmuntowi II Augustowi - *nauka Boża sama cnotę wlewa a przynosi łaskę Bożą, wieczne błogostawieństwo tedy kto /ja/ ludziom czytać podawa językiem takim, jaki wszyscy rozumieją, ten narodowi swemu postługę czyniąc, dobre imię sobie zastępuje*. Biblia ukazała się po raz pierwszy drukiem nakładem oficyny Scharffenberga w Krakowie w Roku Pańskim 1561.

We wspomnianej serii znajdują się jeszcze dwie inne polskie Biblie: kalwińska Biblia Radziwiłłowska, wydana w 1564 roku oraz ariańska Biblia Szymona Budnego, wydana w 1572 roku. Najstarszą Biblią słowiańską jest czeska tak zwana *Biblia Drezdeńska*, której manuskrypt z 1370 roku uległ spaleniu w Belgii podczas I wojny światowej. Zachowały się jedynie 383 fotokopie oryginału, na podstawie których zostanie wykonane fascimile.

**Biblia Krakowska Jana Nicza Leopolda, T. I-II, cena 360 DM, Ferdinand Schoeningh, Jühenplatz am Rathaus, D-4790 Paderborn.**

Witold TARNIEWSKI

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

Jan Paweł II po raz pierwszy odwiedził Meksyk na początku 1979 roku. Była to jego pierwsza w wyborze na papieża podróż zagraniczna.

□ 17 września w kościele św. Józefa w Płokach na Białorusi zostanie odprawiona Msza św. za 4 500 polskich oficerów i żołnierzy zamordowanych z rozkazu Stalina w lesie katyńskim i tamże pochowanych we wspólnym grobie.

□ Powołany ostatnio do życia w Moskwie "Niezależny fundusz dla zachowania kultury chrześcijańskiej" stawia sobie za cel doprowadzenie do kanonizacji przez rosyjski Kościół prawosławny cara Mikołaja II i jego rodziny, rozstrzelanych w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. w Jekaterynburgu (dzisiaj: Swierdłowski). W liście otwartym, skierowanym do patriarchy moskiewskiego, inicjatorzy funduszu domagają się ponadto, żeby w miejscu zbrodni została wybudowana świątynia ekspiacyna i żeby doczesne szczątki pomordowanych zostały przeniesione do Moskwy.

□ Biskup nominat ks. Tadeusz Kondrusiewicz, lat 43, nowo mianowany administrator diecezji mińskiej na Białorusi poda, że władze radzieckie przekazały Kościołowi świątynię katedralną w Mińsku, używaną dotychczas jako siedziba klubu sportowego i hala sportowa. Ks. biskup nominat nie wyklucza, że może dojść w przyszłości do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a ZSRR.

□ Kard. Poletti, wikariusz Jana Pawła II na diecezję rzymską, wyraził swe zaniepokojenie *tragiczną luką* - niedoborem liczbowym średniej generacji kapłanów, zatrudnionych w pracy duszpasterskiej w Rzymie. Chodzi o kapłanów w wieku od 35 do 45 lat życia. Diecezja rzymska odczuwa dotkliwy ich brak. W ciągu ostatnich 25 lat liczba parafii rzymskich wzrosła z 240 do 350. 183 - powierzone są klerowi diecezjalnemu, a 137 - zakonem. Tymczasem liczba kapłanów, pracujących bezpośrednio w duszpasterstwie, zmniejszyła się w tym czasie z 1 250 do 950 (450 kapłanów diecezjalnych i 500 zakonnych). Oznacza to, że obecnie w Rzymie przypada jeden kapłan-duszpasterz na 4 tys. wiernych.

□ Pismo Święte zostało przetłumaczone w Indiach na 160 języków i dialektów. Pełny przekład Starego i Nowego Testamentu został dokonany w 39 językach. Cztery Ewangelie są dostępne w tłumaczeniu na 90 języków. Ludność Indii posługuje się 370 głównymi językami i 1282 dialektami.

# PARTYZANCKIE WSPOMNIENIA

ROZMOWA Z WIToldem WICHER-KUCHARSKIM

**Witold Wicher-Kucharski (ur. 29.03.1911), kapitan AK. Przed wojną ekonomista w dyrekcji Polskiej Żeglugi Morskiej w Gdyni. Bierze udział w obronie Warszawy. W 1939 roku więziony przez Rosjan. Po ucieczce z więzienia pracuje w konspiracji (od listopada 1939 do stycznia 1945). Od września 1943 dowódca I Oddziału Partyzanckiego "Wicher" w okręgu AK Łódź. Ujawnia się we wrześniu 1954 roku. Pracuje jako radca prawny w przedsiębiorstwach portowych w Gdańsku. Odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari i dwa razy Krzyżem Walecznych. Założyciel w 1980 roku Koła Kombatantów przy "Solidarności".**

**Głos Katolicki:** Był Pan w czasie II wojny światowej dowódcą oddziału partyzanckiego. Na jakich terenach Pan walczył?

**Witold Wicher-Kucharski:** Byłem dowódcą, w stopniu porucznika, I Oddziału Partyzanckiego AK "Wicher". Walczyłem na terenie Okręgu AK - Łódź od 15 września 1943 r. do wyzwolenia 17 stycznia 1945 r. W tym czasie oddział stoczył ponad 50 walk z okupantem hitlerowskim. Walkę czynną kontynuował w III kwartale 1944 r. w 25 pp A. K. Chciałbym opowiedzieć o jednej z naszych walk jaka została opisana w pamiętniku p.t. *Wichry Diablej Góry*. Diabla Góra jest na ziemi opoczyńskiej; jest to wzgórze o wysokości 284 m n.p.m.

Działo się to 15 listopada 1943 r. Do wsi Mierzyn przyjechała karna ekspedycja niemiecka z zamiarem aresztowania 30 osób. W tym czasie I Oddział Partyzancki *Wicher* kwaterował w pobliskim folwarku Kazimierzów. Kwaterna partyzantów była oddalona około 4 km od Mierzyna. Oddział żandarmerii liczył 57 osób, zaś I o. p. *Wicher* 28 partyzantów. Od świtu do godziny 12.00 żandarmi wykonali swoje dzieło. Po obiedzie byli gotowi do odjazdu. Na czele konwoju stał samochód terenowy na gaśnicach, pośrodku ciężarowy samochód z aresztowanymi a z tyłu następny samochód z żandarmami.

**G.K.:** I wtedy postanowił Pan interweniować?

**W.W.K.:** Oddział partyzancki podzieliłem na dwie grupy: I grupę - 13 partyzantów, zabrałem na południową część wsi, a II oddałem pod rozkazy podchorążego Maja, mojego zastępcy, który miał zamknąć drogę wyjazdu. Gdy samochody były już gotowe do startu, pchor. Maj otworzył ogień z broni maszynowej. Pierwsza grupa okrążyła od południa i wzięła nieprzysiężoną w ogień krzyżowy. W wyniku walki zapalili żandarmi 6 stodół. Zapanował nieopisany zgiełk. W płonącej wsi po ulicach biegały krowy, konie, owce i drób, a w tym chaosie wystraszeni żandarmi. Mój zastępca zawołał: *Polacy uciekać*. Spod brezentu wychyliła się głowa, a potem wyskoczył człowiek z samochodu, a za nim wybiegli wszyscy aresztowani. Nadleciał niemiecki samolot obserwacyjny.

**G.K.:** I mógłbyś ściągnąć Niemcom posiłki.

**W.W.K.:** Tak. Zdałem sobie sprawę, że za pół godziny nadleci lotnicza pomoc z Łodzi, gdzie było wojskowe lotnisko. Rozkazałem przerwać walkę i biegiem skryć w lesie przyległym do wsi.

**G.K.:** Czy oddział poniósł jakieś straty w ludziach?

**W.W.K.:** Sprawdziłem stan oddziału; nie wrócił tylko mój celowniczy *Loba* - kapral Wacław Wawrzonek. Po pewnym czasie dołączył i zameldował, że w przebraniu w mundur niemieckiego żandarma ostrzelał żandarmów, aby umożliwić mi otwartym polem dołączenie do oddziału; ja bowiem walczyłem w mundurze oficera SS a ubezpieczał mnie mój celowniczy w przebraniu niemieckiego żandarma. Musieliśmy pokonać jeszcze 700 metrów otwartym terenem, aby skryć się w dużym kompleksie lasów Lubień. Gdy dobiegaliśmy do lasu, właśnie nadleciał niemiecki samolot bombardujący. Rozkazałem przylgnąć do dużych pni sosen i stać nieruchomo, aby nie zdradzić się ruchami. Po kilku okrążeniach nad płonącą wsią, bombowiec odleciał nie spełniwszy swojego zadania. Oddział Partyzancki *Wicher* A. K. z walki w Mierzynie wyszedł bez żadnych strat, uwalniając 30 mieszkańców Mierzyna. Poza sześcioma spalonymi stodołami, nie mieliśmy żadnych strat w ludziach. Za dzielną walkę przedstawiłem do awansu podchorążego Maja do stopnia podporucznika, a celowniczego kaprala *Łobę* - Wacława Wawrzonka i celowniczego *Kulę* - Józefa Nowakowskiego do odznaczenia *Krzyżem Walecznych*.

**G.K.:** Czy w Mierzynie jest jakaś pamiątka po tej walce?

**W.W.K.:** W dniu 15 listopada 1988 r. w kościele parafialnym w Mierzynie odbyła się podniosła uroczystość. Przybył na nią ksiądz biskup Ordynariusz Diecezji Częstochowskiej. Mszę św. celebrował w asyście kilku kapłanów, a następnie poświęcił tablicę wmurowaną w kruchcie kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Mierzynie. W uroczystościach uczestniczyli byli więźniowie Gestapo, partyzanci, którzy brali udział w walce w dniu 15 listopada 1943 r. i liczna rzesza wiernych z okolicznych wsi.



# PRZYPOWIEŚĆ O ŻYCIU

W sierpniu wszystkie drogi prowadzące na Jasną Górę zaludniają się rzeszami pielgrzymów zmierzających pieszo do sanktuarium Matki Bożej. Wybrałem się także z Lublina, z - jak się później okazało - prawie 200 tysiącami pielgrzymów. Niektórzy z nich wędrowali z bardzo odległych stron Polski: Gdańska, Gdyni, Szczecina, Olsztyna, Przemysła i Wrocławia. Nasza lubelska piesza pielgrzymka wędrowała samodzielnie już po raz dziesiąty, wcześniej chodziła z Warszawą.

Zawsze, ilekroć w niej uczestniczę, uderza mnie jej niezwykła życiowa wartość. Jest to jedna z najpiękniejszych metafor ludzkiego życia, jedna z najbogatszych i najpełniejszych przypowieści o życiu. Nie jest to przypowieść, której się tylko słucha. Jest to rzeczywistość - symbol, w którym się uczestniczy, rzeczywistość która ogarnia tych, którzy decydują się na wspólną drogę. Tę przypowieść opowiada się sobie samemu, współpielgrzymom, nazywanym braćmi i siostrami, a także tym, którzy przyjmują wędrowców i ich obserwują. Oddziaływanie tego symbolu życia, przypowieści o ludzkich trudach jest niezwykłe. Jeśli się otworzyć na jej działanie, to przenika ona umysł i serce, ogarnia ducha i ciało. Z jakich elementów składa się ta przypowieść?

## Cel pielgrzymki

To on wyznacza drogę tak w sensie fizycznym jak i duchowym. Wędruje się ku Jasnej Górze wybierając drogi i postoje, podporządkowując się przyrodzie i pogodzie. Wędruje się w głąb siebie, przechodząc od peryferii własnego ja ku centrum samego siebie. Wszędzie obecny jest cel, który organizuje jedną i drugą drogę.

Co jest tym celem? Ikona Matki Bożej, a właściwie Ona sama, ściślej: Ten, na którego wskazuje, z którego wypływa cała Jej chwała - Jezus Chrystus. To On posyła nam w czasie drogi swojego Ducha, który wprowadza nas w życie samej Świętej Trójcy. Celem pielgrzymki, podobnie jak celem życia, jest wspólna ucza z naszym Ojcem, Jego Synem i naszym Bratem dokonująca się w Duchu Św.

Pielgrzymka to powrót do Boga i odnalezienie samego siebie. Jest to czas oczyszczania życia z kultu obcych

bożków, brudu codzienności. Okres odwrócenia się od nich, aby wrócić i uwielbiać Boga Jedynego, Najwyższego Pana naszego życia. Ten cel obejmuje wszystko, żadna z czynności, żadna z chwil nie może być poza jego zasięgiem.

## Obecność Pana

Bóg przemawia do nas poprzez różne znaki. Na pielgrzymce jest ich szczególnie dużo. Pielgrzymki rozpoznają Jego obecność w czytaniu i słuchaniu Pisma Św., w łamaniu Chleba czyli Eucharystii, odnajdują Go w braterstwie, przyrodzie, pieśniach, gościnności ludzi. Pielgrzymka w sposób szczególny wyczuła na obecność Boga, uczy *chodzenia przed Jego Obliczem*, trwania w Jego obecności.

Wzruszają mnie niektóre starsze panie, które klękają przed tą płynącą rzeszą i zachowują się tak, jakby to była procesja z Najświętszym Sakramentem. Rzeczywiści, jest to Lud, który zmierza do Pana, a jednocześnie Lud, z którym jest Pau, jest tu i teraz, kroczy jako Kyrios, zmartwychwstały i triumfujący Pan, polecający głośno radować się swoim Zmartwychwstaniem. Dlatego tyle uśmiechniętych twarzy, stąd piosenki świeckie - wszystko jest chwałą Pana.

## Trud i zmęczenie

Są one nieodłącznym składnikiem pielgrzymki. Nie istnieją same dla siebie, ale spełniają ważne funkcje. Stanowią symbol trudu życia, zużywania sił fizycznych i duchowego dojrzewania. Jest to także znak pokuty. Pielgrzymi to ludzie pokutujący. Nie chodzi tutaj o małostkowe rozpamiętywanie swoich dawnych i obecnych grzechów, ale o nowe przeżycie nieskończonego miłosierdzia Boga, który ciągle przyjmuje nas jako swoje marnotrawne dzieci. Zmęczenie ułatwia przyjęcie Bożej Mocy - *upadam ze zmęczenia, ożyw mnie, jestem słaby i pusty, umocnij i napełnij mnie Panie*.

## Przyjmowanie ciężaru zdarzeń

Pielgrzymka uczy mnie pokornego przyjmowania tego, co się zdarza. Wcześniej, zanim odkryłem tę prostą prawdę, próbowałem przeciwstawiać się, zmagając się na przykład ze swoim zmęczeniem. Kiedy indziej znowu zaprzeczałem mu, uduwałem, że jestem taki odporny, że trud drogi na mnie nie działa. Walczyłem także z hałasem i

bardzo dokucał mi brak ciszy - próbowałem zostawać z tyłu grupy, goniły mnie głosniki modlących się i śpiewających. Teraz, gdy wychodzę na szlak, wiem, że należy przyjąć to wszystko co się zdarza. Wejść w to, co nas spotyka, poddać się zmęczeniu czy bólowi, spokojnie zgodzić się na te dolegliwości, które się właśnie odzywają.

Podobnie rzecz ma się z kapryсами pogody. Skwar jest wtedy nie do zniesienia, kiedy wewnątrz i zewnątrz nie się na niego nie zgadzam. Podobnie jak długotrwały deszcz, tak i męczące słońce może stać się sprzymierzeńcem jeśli mu powiem: *To przecież jesteście ty - słońce, świeć więc, przyjmuję cię, chociaż mi tak ciężko i wyglądam cienia*. Teraz już wiem, że wtedy moje zmęczenie staje się miejscem, w którym mogę otrzymać siłę, hałas - miejscem ciszy, cierpienie - czasem łaski i zbawienia, które daje Bóg.

## Wspólnota

Podstawowa dla pielgrzymki jest wspólnota z Bogiem, ale oprócz niej na nowo odnajdywana jest łączność z przyrodą i ludźmi. Pielgrzym może otrzymać łaskę nowego, świeżego spojrzenia na przyrodę. Wybierając się w drogę może liczyć na to, że spotka piękne krajobrazy, przy rowach piołuny, a na polanach Gór Świętokrzyskich - tymianek. Może się spodziewać, że znajdzie piękne maki, wschody i zachody słońca, ale zwykle nie liczy na to, że Bóg podaruje mu nowe spojrzenie, że uczyni przyrodę tak bardzo przezroczyłą: ziemię znakiem Nieba, naturę - znakiem Siebie, światło dnia - symbolem Swojej światłości, piękno doczesne - znakiem Swojego nadprzyrodzonego Piękna.

Pielgrzymkę można odbywać indywidualnie, ale wtedy nie ma ona tak pełnego wymiaru i głębokiego znaczenia, gdy idziemy wspólnie. Wspólnota narzuca się i właściwie trudno od niej uciec. Zresztą po co uciekać. Wystarczy się jej poddać, zanurzyć się w tej rzeszy, która wspólnie podejmuje drogę. Wtedy dokonują się rzeczy dziwne. Zmęczenie i trud, które gdzie indziej zamykają, tutaj pomagają w zbliżeniu, zmniejszają dystans, skłaniają do pomocy. Jakkolwiek nie czynią tego mechanicznie i zdarzają się momenty, w których doświadczają się egoizmu własnego i innych ludzi.

dokończenie na str. 10

# HISTORIA - DOM NIEWOLI



Książka Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli* ma swą własną, podwójnie dramatyczną historię. To zapis przeżyć autorki, która lata wojny spędziła w więzieniach i obozach radzieckich. Obertyńska tak określa swój stosunek do niej: *Książka nie jest moja. Pisała ją historia. Pisała ją krzywdą i cierpieniem ponad milionowej rzeszy Polaków rzuconych na przemiał w zatajoną głęb rosyjskiej ziemi, skąd część z nas zaledwie wyszła z życiem.*

Obertyńska, aresztowana w lipcu 1940 roku w Lwowie, odbyła długą i straszną drogę poprzez więzienia Kijowa, Charkowa, Starobielska, Tuły, Moskwy aż po obóz za kołem polarnym w Workucie. Ów szlak bolesny, droga cierpienia, nie skończyły się bynajmniej wraz z amnestią - wolność, jaką wraz z tysiącami Polaków odzyskała dzięki zawartemu przez generała Sikorskiego układowi z rosyjskim rządem, okazała się jeszcze bardziej niebezpieczna i dramatyczna niż niewola.

Droga do Armii Polskiej, do wysnionego Buzułuka, przebyta na *barzach śmierci*, prowadziła przez Kotłas, Kołchoz Nowyj Mir koło Hadżilli i trwała od 18 września 1941 r. do wiosny 1942 roku. Ta droga wiodła Amu-Darią i bydlęcymi wagonami aż do Buchary, z wielomiesięcznym postojem w kołchozie uzbeckim pod Bucharą, wreszcie przez Guzar, Krasnowodzk do Pahlewi nad Morzem Kaspijskim, do *obiecanej ziemi perskiej*. Czyż można się dziwić, że ziemię tę wita pisarka słowami Biblii *Jam jest Pan Bóg twój, którym Cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli?*

Książka powstawała długo - część wspomnień napisała autorka jeszcze w 1942 roku w Palestynie, część w Południowej Afryce i Londynie. Wydana po raz pierwszy w 1946 roku we Włoszech, po raz drugi w Londynie na zasadzie

subskrypcji dzięki zabiegom grona przyjaciół książki i autorki. *Książka ta stała coś komuś zawdzięcza - pisze Obertyńska składając w postawie podziękowania Subskrybentom i Donatorom.*

Ale też czytelnicy zawdzięczają tej książce wrażliwe i uczciwe świadectwo, nieskłamaną relację, raport zawierający *prawdę - prawdę i nic tylko prawdę. Ta prawda ogarnia nędzę i wielkość człowieka XX wieku, który zrozumiał, że jest tylko przedmiotem nie mającym wpływu na bieg wydarzeń, poddanym agresji, uginającym się wobec przemocy. I postanowił uratować siebie, swój ból, przetrwać wbrew barbarzyństwu, zachować siebie, aby sponiewierany i upokorzony mógł dotagać się godności dla tych, którzy przeżyli w imię tych, których zabito.*

Obertyńska monotonna rejestruje straszną beznadziejność więziennego dnia - walkę o garnuszek wody, żeby się umyć, walkę o prawo do posiadania igły, rozpaczę i upokorzenie wspólnych wychodków, bicie wszy, smród, wrzask zbitych w celach kobiet, głód, zimno i zabiegi upiększające; wnikliwie i złośliwie obserwuje towarzyszkę niedoli, ich *wieczną* kobiecość mocniejszą od więzienia, każącą *stroić się*, kochać, żyć w tych nieludzkich warunkach. Pokazuje jak w więźniarkach rodzi się barbarzyństwo i jak zwykłość i codzienność wznosi się do heroizmu.

Opowiada Obertyńska o człowieczeństwie ograniczonym do marzenia o posiadaniu ołówka, własnego kubka, broniącego zajadle krzyżyka, marzącego o ciepłej spódnicy. Piękne i wstrząsające są w tej książce *medaliony* poświęcone cierpiącym i umierającym dzieciom, ciepłe portrety Uzbeków, berzadnych ofiar reżimu, pracujących ponad siły, tym bardziej godnych wzruszenia i współczucia, że tak niewiele rozumiejących ze świata wielkiej Historii.

Zresztą i Obertyńska czuje się wobec historii, której jest ofiarą absolutnie bezradna. Rosyjskość pozostaje dla niej alogiczną tajemnicą, *ponurą, niedocieczoną, mylącą zagadką, azjatyckim, grząskim kołosem*. Zdumiewa ją uległość Rosjan wobec mówienia, kłamstw i zbrodni ideologii, nie potrafi pojąć jej mechanizmu. Rejestruje nastroje powszechne, uczucia ulicy, dając im niestety czasem kształt dość karykaturalny: *złamali układ! Pogwałcili umowę. Podcięli*

*broniącej się Polsce nogi z nagła i podstępnie, swój zakrzywiony sierp wbijając w jej plecy, a młotem zadając zbrojecki cios w głowę - od tyłu.*

Obertyńska chciała napisać raport - i w wielu miejscach książki udało się jej ten zamiar przeprowadzić. Równocześnie jednak książka grzeszy kobiecą impulsywnością, literackim - czasem nie najlepszym i kłócącym się z owym dokumentacyjnym zamiarem - konceptem. Jest cała *podszta Mickiewiczem*, ale Mickiewiczem przeczytanym dość powierzchownie. Ow ginący pod Lwowem dom młodości ma piękno, dostojność, sytość i koloryt Sopicowa (*te kochane, białe ściany, zanurzone po siwy, łamany czub gontowego dachu w zielen otaczającego je parku*).

Wszystko, co rosyjskie ma na sobie piętno pustki, dzikości, błota, ohdy. Nawet krajobraz, nawet dzieci, które autorce wydają się upośledzone, niezdołne do zabawy, uczuć, skażone okrucieństwem - w konsekwencji *inne* i gorsze niż polskie. Tym spotrzeżeniom patronuje *Wstęp* z *Dziadów*, ale jeśli Mickiewicz szuka śladów duszy, oznak przebudzenia z drętwoty, Obertyńska pochłania dowodzenie barbarzyństwa i jakby w rewanżu, za wszystko, co wycierpiane - śladów polskiej wyjątkowości. Właściwie tylko estetyczne oczarowanie Uralem wymyka się owej niechęci. Autorka broni się przed posądzeniem o stronniczość, ale równocześnie nie może oprzeć się krępującemu przekonaniu, że *nas Pan Bóg bardziej kocha niż bolszewików*.

Ten dziecinny nieco mesjanizm, zrodzony w okolicznościach tak tragicznych, że usprawiedliwiających niejedno uproszczenie, jest jednak symptomatyczny i stanowi także świadectwo zmagań człowieka z historią. Obertyńska stara się bardzo owe automatyzmy uczuciowe korygować, jest ich świadoma i równocześnie ulega im. Do więziennych cel na szlaki tufaczki wdarły się stare uprzedzenia, urazy. Więźniarki Ukrainki okazują się niezmiennie najmniej wartościowe, najbardziej skłonne do kolaboracji. Rosjanin ma twarz kata lub niewolnika-kanibala.

Nie mnie wypada żądać litości, ale łatwiej byłoby mi czytać *W domu niewoli*, gdyby owo świadectwo pulsowało nie tylko wiarą w Boską opiekę, ale i w miłosierdzie dla... wroga.

MR



# Beata Obertyńska

## S U P L I K A C J E

Od głodu,  
od pochodów,  
od deszczu,  
od wszy,  
od powietrza na wietrze wskos prutego twarzą,  
od ognia - kiedy nocą odejść ci go każą,  
od tajgi, co do kolan moczarem namaka,  
od urwanej podeszwy,  
od skradzionego chlebaka

- wybaw nas, Panie !

Od tundry, twarzą w niebo leżącej na wznak,  
od zmory białych nocy,  
od komarzych młak,  
od nagłych a niespodziewanych wymarszów północnych,  
od świtów ółowianych  
i zmroków popielnych

- Święty Boże,  
- Święty Mocny,  
- Święty a Nieśmiertelny  
- wybaw nas, Panie !

My grzeszni,  
my zmęczeni,  
my obszarom wydani,  
my zmarłej przesterzeni na żer żywcem rzuceni,

my wyjęci spod prawa,  
z człowieczeństwa wyzuci,  
my deptani jak trawa  
zaganiani i szczuci -  
my nędzarze zawszeni,  
my co głód nas ogłupia,  
my rzesza bezimienna,  
do dna krzywdą otruta,  
my brudni,  
my obdarci,  
my aż śmieszni chwilami,  
my pocieszni,  
my grzeszni  
Ciebie Boga błagamy,  
coś jest Wierny i Żywy,  
Jeden i Niepodzielny

- Święty Boże,  
- Święty Mocny,  
- Święty a Nieśmiertelny  
zmiłuj się nad nami!

Przez ostatnią,  
pośmiertną  
Syna Twego ranę,  
przez Jego Krew i Mękę  
amen - amen - amen.

## o czym piszą w Polsce

Proponuję naszym czytelnikom maleńki powrót do historii Polski. Rzeczą dotyczy wspomnień Benedykta Józefko ps. *Skoczek* opublikowanych w 32 numerze *Tygodnika Powszechnego*. Wspomnienia te są cennym przyczynkiem do poznania sposobu w jaki komuniści likwidowali AK.

22 lipca 1944 roku oddział AK, w którym walczył *Skoczek* zdał broń frontowym oddziałom sowieckim. 16 sierpnia władze sowieckie ogłaszają nabór do oddziałów mających iść z odsieczą walczącej Warszawie. Rozmowy pomiędzy dowódcami AK i Sowietami odbyły się w Ornatowicach (powiat hrubieszowski). Wątpliwości, zgłaszane szczególnie przez żołnierzy pochodzących ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, zagłuszył major NKWD: *daju wam czesnyje słowo sowieckoho oficera - poluczycie pomost. 1200 ludzi wyrusza z Hrubieszowa. Krążący kukuruźnik i pojawienie się berlingowców nie wrożą nic dobrego. Napotkana po drodze kobieta ostrzega o koncentracji pod Hrubieszowem wojsk sowieckich.*

W tej sytuacji por. Karol Bojarski - *Wyga* - nakazuje kompanii wycofanie się w ruiny wsi. Wkrótce potem oddział zostaje otoczony przez sowieckie czołgi i kawalerię. Jeden z czołgów nieopatrznie wjeżdża w środek stojących w półkolu żołnierzy. Ci ostatni nie spodziewając się jeszcze niczego machają przyjaźnie. Zdany na ich łaskę czołg nie okazuje wrogich zamiarów. Jego dowódca *za moment zaczął do nas kiwać ręką, abyśmy podchodzili bliżej. Zrobiliśmy kilka kroków do przodu, wówczas on szybkim ruchem zamknął klapę, a czołg dostawnie runął na nas bezbronnych trzymających broń*

*u boku. Na szczęście dobrze wyszkoleni partyzanci rozbiegają się na boki. Zalewski ps. Lew uszkadza strzałem z rusznicy jeden z czołgów. Pozwoliło to uniknąć rzezi uciekających przez puste pole ludzi.*

*Skoczek wspomina: Kilkudziesięciu kompanii Wygi dobiegło do lasu. W lesie było już kilku dowódców, ale por. Wyga natychmiast odszedł dalej (...) Znalazłem go siedzącego pod drzewem. (...) Popatrzył na mnie umęczonym wzrokiem i wykrztusił przez zaciśnięte zęby: To ja jestem winien śmierci naszych kolegów, bo wierzyłem drantom do końca. Dodajmy, że kompania Wygi m. in. udzieliła schronienia i opiekowała się zestrzelonymi sowieckimi lotnikami, pomagała sowieckim partyzantom i... odebrała niespodziewaną nagrodę.*

Dalsze wypadki potoczyły się już z mniejszym szczęściem. Oddział został rozformowany i żołnierze poukrywali się w okolicznych wsiach. Kawaleria sowiecka przeczesująca te tereny zabierała każdego spotkanego we wsi młodego człowieka. Sanitariuszki zostały po aresztowaniu zgwałcone. Reszcie udało się powrócić do miejsc przeznaczenia, gdzie jednak nadal pozostawali w roli ściganej zwierzyny. Nie pomagało nawet wstąpienie do armii Berlinga. Obecni nawet w każdym plutonie szpiedzy ujawniali przed NKWD AK-owską przeszłość swoich kolegów. Znany jest wypadek dezercji całej kompanii z Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej w Chełmie w przededniu mających nastąpić aresztowań żołnierzy o przeszłości partyzanckiej.

Złapani byli odwożeni do Dorohuska, gdzie przekazywano ich NKWD, a potem były już kopalnie Uralu, Syberia... Następnym rozdziałem AK-owskiej epopei.

Bogdan DOBOSZ

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

Szerzyć prawdę jako siłę pokoju oznacza podejmować bez przerwy wysiłki w tym kierunku, żeby nie postugiwać się orężem kłamstwa, choćby nawet w celach dobrych. Kłamstwo może się przedostać po kryjomu wszędzie. Żeby trwale zachować szczerść - tę prawdę względem nas samych - trzeba się zdobyć na cierpliwy i odważny wysiłek w szukaniu i odkrywaniu najwyższej i powszechnej prawdy o człowieku, w świetle której będziemy mogli dokonywać oceny różnych sytuacji, a przede wszystkim oszczędzić siebie samych i naszą szczerść. Niepodobna trwać w wątpliwości, podejrzeniu, sceptycznym relatywizmie, żeby nie popaść natychmiast w nieszczerść i kłamstwo. Pokój - jak wyżej zaznaczyłem - jest zagrożony, gdy panuje niepewność, wątpliwości i podejrzenia, z których odnosi korzyści przemoc. (...)

Jedno z kłamstw będących na usługach przemocy polega na tym, że dla samousprawiedliwienia usiłuje się systematycznie i radykalnie dyskredytować przeciwnika i jego działalność oraz struktury społeczno-ideologiczne, w jakich on działa i rozumuje. Człowiek pokoju potrafi umiejętnie rozpoznać tę cząstkę prawdy, która jest obecna w każdym dziele ludzkim i co więcej, możliwości samej prawdy, które tkwią we wnętrzu każdego człowieka.

Pragnienie pokoju nie każe mu bynajmniej zamykać oczu na napięcia, niesprawiedliwości i walki, będące udziałem naszego świata. Spotyka się z nimi oko w oko, nazywa je po imieniu przez wzgląd na prawdę. Nadto, będąc czuły na to, co odnosi się do pokoju, nie może nie być jeszcze bardziej wrażliwy na wszystko to, co sprzeciwia się pokojowi. To zaś pobudza go do odważnego dochodzenia rzeczywistych przyczyn krzywd i niesprawiedliwości celem znalezienia dla nich odpowiednich środków zaradczych. Prawdą jest siłą pokoju, ponieważ wychwytuje - niejako zgodnie z naturą - elementy prawdy znajdujące się w drugim człowieku, starając się zgromadzić je razem. (...)

Przed wszystkim prawda nie pozwala tracić nadziei co do ofiar niesprawiedliwości. Nie pozwala wtrącać ich w beznadziejność pogodzenia się z losem czy przemocą. Pobudza raczej do tego, żeby także i tutaj postawić na siły pokoju ukryte w ludziach i narodach cierpiących. (...)

*Prawda siłą pokoju.  
Watykan, dnia 8 grudnia 1979 roku.*

## C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

### CIEKAWY KSIĄŻKI

Wydawnictwo *Kontakt* wydało w tłumaczeniu na język polski *Listy z Rosji* Markiza de Custine. Niezmiernie ciekawa i zajmująca w czytaniu przez poznanie biegu wypadków despotycznych rządów carów nad uległym i posłusznym narodem.

Nie mniej ciekawe opisy drugiej stolicy Rosji, Petersburga, na błotach Finlandii, życia dworu carskiego, twierdzy i scen, jakie zaistniały za czasów samowładztwa.

Dla Rosjan Bóg był na niebie, a car na ziemi, jako jedyny człowiek, którego słuchały miliony i żyły dla chwały cara despoty i wszechwładcy.

Te *Listy z Rosji* czyta się jak najciekawszą historię, by pojąć i zrozumieć podłoże rozbudowy imperium i wczuć się w stronę moralną samowładztwa i całego narodu.

*Narodowiec* wydał za swego życia

#### dokończenie ze str. 7

Ale to także ma swój głęboki sens, czyni nas pokorniejszymi i ostrożniejszymi. Pielgrzymka uczy, że Jezus Chrystus jest gruntem, na którym może wyrastać wspólnota. Wspólna droga ukazuje mi zawsze, że tak jak tutaj, podobnie w życiu, wszyscy jesteśmy w rodzinie, szerszej społeczności, czy narodzie, wędrujemy wspólnie i nie można tego faktu nie brać pod uwagę. Należy więc myśleć o celu, przeznaczeniu, etapach, solidarności, pomocy. W czasie pielgrzymki zawiązuje się wspólnota z tymi, którzy nas przyjmują. Wielu ludzi bezinteresownie gości wędrowców. Udzielają noclegu, karmią, pomagają w praniu, reperowaniu rzeczy, leczeniu dolegliwości fizycznych. Proszą o modlitwy, podobnie jak ci, których spotykamy po drodze. Wielu z nich ma w oczach łzy, niektórzy pytają o przebyty drogę, składają życzenia, jeszcze inni, zwłaszcza najstarsi - błogostawią.

Między idącymi a pozostającymi wytwarza się niewidzialna więź. Jej znakiem bywa machnięcie ręki, uśmiech, spojrzenie, dotknięcie. Wchodząc na Jasną Górę pielgrzymka, rozrasta się niewidzialnie, idą bowiem z nią wszyscy życzliwi napotkani po drodze, idą wszyscy proszący o modlitwę, idą wreszcie ci, którzy pozostali w naszych domach.

#### Modlitwa

O tym, że całe nasze życie powinno stać

dwa zeszyty, dwie książki Tadeusza Borowicza *Polacy wobec Moskwy* i *Wyciąg z błędnego koła*.

Treść tych książek niezmiernie znacząca do poznania spraw polskich pod rządami marksistów. Autor opisał bardzo trafnie i przekonująco wszystko to, co prowadziło Polskę do zupełnej ruiny, jak naród się bronił i o znaczeniu i działalności polskiego Kościoła.

Autor opisał i rzeczowo ujął wszystkie przeżycia narodu, o czym każdy rozumny i uczciwy Polak wiedzieć powinien, a szczególnie zespoły redakcyjne prasy emigracyjnej i krajowej.

Książki te można nabyć w Księgarni Polskiej w Paryżu, w *Polemice* lub przy ulicy Saint-Germain.

Bronisław ŁUBNIEWSKI  
(Paryż)

się modlitwą, wiedziałem wcześniej, ale dopiero pielgrzymka nauczyła mnie jak to czynić. Modlitwa jest tam wszechobecna. Pielgrzym, jeśli chce, może stać się kimś zanurzonym w modlitwie, może poddać się jej rytmowi i treści. W czasie drogi modlitwa spłata się z każdą porą dnia, rozpoczyna go i kończy - wypełnia. Nie tylko Godzinki, Różaniec, pieśni, ale wszystko może się stać modlitwą. Można się modlić swoim zmęczonym ciałem, odpoczynkiem w cieniu drzewa, poddając się słońcu, moknąc i zasypiając. Obecność Boga może być tak namacalna, że wręcz fizyczna i obejmująca wszystko. W jedno stapia się uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośenie Pana.

Krocząc w Jego Obecności, człowiek staje się tym wszystkim naraz. Stopniowo trzeba mu coraz mniej słów. Wystarczy, że w rytm kroków jego duch będzie szeptał *Boże mój*, albo *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną*. Pielgrzymka uczy pozostawania w milczeniu, pozwala także odkryć na nowo te modlitwy, które znamy od dzieciństwa.

Pielgrzymka jest czasem bliskości Boga, jest czasem powrotu, umocnienia, pokoju i prostoty. Nie znam mądrzejszej przypowieści o życiu. Jej uczestnicy otrzymują zawsze więcej aniżeli oczekują, nawet ci, którzy traktują ją jako rajd.

Tomasz OŻÓG

**HARCERSKA AKCJA POMOCY  
DZIECIOM TRĘDOWATYM W INDII**

W wyniku Harcerskiej Akcji Pomocy Dzieciom Trędowatym, leczonym w Ośrodku Jeevodaya w Indiach, prowadzoną przez Siostrę Barbarę-Jacentę Birczyńską, zebrano na cel placówki od 11 maja do 8 sierpnia 1989 roku sumę 3.000 F.

Ofiary złożyli:

p. Radajewska	50 F
p. Prunell	100 F
p. Kijowska	100 F
p. Orszulik	100 F
p. NN - Albi	200 F
p. NN - Merlebach	250 F
p. Woźniak	400 F
p. Nowak	500 F
p. Jelska	1 300 F

Ofiary zostały przekazane do Indii pocztą dnia 22.08.1989 r. przez Druhnę Jadwigę Nawojską-Nedyj.

Pamiętajcie - z 15 milionów trędowatych na świecie, tylko 3 miliony korzysta z opieki lekarskiej. Zachęcające - 50 F zapewnia roczne leczenie jednego trędowatego dziecka.

Ztóż ofiarę dla tych nieszczęśliwych.

Serdeczne "Bóg zapłać"

**OFIARY NA DOM W LOURDES**

Związek byłych wojskowych i kombatantów z okręgu Freymich-Merlebach, przekazał na Dom św. Maksymiliana Kolbe w Lourdes kwotę 1 348 F.

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

**VIII UNIwersYTET LETNI**

Wspólnota Polsko-Francuska, mająca swoją siedzibę przy 20, Rue Legendre, Paryż 18 zaprasza na VIII Uniwersytet Letni. Będzie się on odbywał w dniach 18-23 września w Bibliotece Polskiej w Paryżu - 6, quai d'Orleans - codziennie o godz. 18.00. Wykłady otworzy Przewodniczący Wspólnoty - L. Talko i Simone Weil, która mówił będzie o "Europejskich Perspektywach". 20 września o początkach II wojny światowej mówił będzie generał Yves Faury, 21 września, Ambasador Jacques Dupuis wygłosi expose o gen. de Gaulle'u i Polsce a Jean Kaspar o syndykalizmie demokratycznym i Solidarności. 22 września, Thomas Lubieński przedstawi polsko-francuskie stowarzyszenia w Polsce, a mec. Marc de Montfort wkład Biblioteki Polskiej w Paryżu w życie kulturalne. 23 września, na zakończenie wykładów, debata na temat wydarzeń w Europie Wschodniej z udziałem Jean Lacouture.

Uczestnictwo w VIII Uniwersytecie Letnim za okazaniem zaproszenia, po które można zgłosić się do siedziby Wspólnoty.

Wolne datki zostaną przeznaczone na cele działalności stowarzyszenia.

**O G Ł O S Z E N I A**

**BIURO PORAD  
I TŁUMACZEŃ**

**W.A. KOCZOROWSKI**

Rzeczoznawca Sądowy  
**TŁUMACZ PRZYSIEGŁY**  
przy sądzie apelacyjnym  
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris  
3 piętro - M° Duplex  
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje codziennie  
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

**ZALATWIA:**

Formalności prawn-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.  
Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

**ZJAZD W SZWAJCARII**

Z okazji 50 rocznicy walk polskiego żołnierza na polach Alzacji i Lotaryngii, jak też i przekroczenia granicy szwajcarskiej przez żołnierzy II Dywizji Strzelców Pieszych i I Dywizji Grenadierów, odbędzie się w Szwajcarii uroczysty Zjazd Koleżeńskich Byłych Internowanych Kombatantów. Centralna uroczystość będzie mieć miejsce w nowo odrestaurowanym Zamku Rapperswilskim w dniach 18-19 sierpnia 1990 roku.

W ciągu następnych dni uczestnicy będą mieli okazję zwiedzenia, w ramach zorganizowanych wycieczek, miejscowości, w których byli internowani, lub też w których istnieją pamiątki po internowanych.

Ze względu na konieczność zarezerwowania odpowiednich kwater oraz poinformowania gmin gospodarzy o zamierzonych odwiedzinach, Komitet Organizacyjny prosi usilnie Szanownych Kolegów, zwłaszcza z terenu Francji o możliwie bieżące zgłoszenie swego uczestnictwa w Zjeździe. Zgłoszenia te należy kierować do **Dr Jerzego Rudzkiego - Hochbühlstr. 18 - 6003 Luzern - Szwajcaria.**

Komitet Zjazdu

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## NIEZWYKŁE PRZYGODY POLAKA W PARYŻU

Metro jest okropne. Metro przed ósmą rano jest jeszcze okropniejsze. Ugrnitowane tłumy jadą do swoich banków, sklepów, biur. Jadą, kołyszają się, sennie mrugają powiekami. Metro przed ósmą rano - jak słusznie ktoś zauważył - przypomina niezwykłą, jeśli idzie o rozmiar, galerię worków pod oczami.

Wykorzystuję dłuższą chwilę podróży i czytając otrzymamy właśnie liścik, na którym różowy stół polatuje nad obłokami: *Konwalia duszy mojej, wędrówki w krainę snu kuszą łagodnym ciepłem i delikatnym kolołem pościeli, późno wszak jest, już nocy dzisiejszej intensywny granat...* Niestety za oknem intensywna czerń tunelu kończy się raptownie i już przesiadka. W przejściu trafiam na ciemnoskórego osobnika, który rozłożył tu swoje stoisko z zabawkami. W różowej misce z wodą pływają plastikowe dzieci - chłopcy i dziewczynki. Tempo jest zróżnicowane. Niektóre lalki machają tłustymi kończynkami, inne - jak opadły z sił pływak - niemrawo gmerają się w wodzie. Cena 20 franków. No proszę - niedrogie, gustowne, niekoptopliwe, a ile uciechy. Można kupić dwa i organizować zawody topielców.

Uciekam od koszmarek w samo centrum czystego surrealizmu: wokół ogromnego Murzyna jeździ miniaturowy samochód policyjny, koparka i pojazd kosmiczny. Stający na tylnych łapach żółty pies wydaje odgłos tundry do pomylenia ze szczekaniem. Jeszcze tylko sprzedawca grzebienu i już wsiałam do wagonu. *Jednak sen powiek mych, ciężkich już odrobinę, zamknąć nie zdoła i pozwoli być może list długi do Ciebie napisać. List z pewnością dojdzie i do mnie nie wróci...* List doszedł, a ja wracam do rzeczywistości - trzeba przepchnąć się do wyjścia omijając po drodze pana przygryzającego na gitarze. Na ulicznym zegarze już 8.21. Przyspieszam więc mocno, ostanie sto metrów pokonuję biegiem. Windą na czwarte piętro. W drzwiach zderzam się z Madame Benoit, matką moich podopiecznych. *Bardzo się spieszę, na kartce wszystko napisałam. Aha, trzeba zrobić zakupy. Potem proszę zostać do 18.00, bo mój mąż później będzie wychodzi z kliniki.* Wszystkie wypowiedziane w katarzynkowym tempie. Drzwi windy zasuwają

się, a po mojej "patronce" zostaje tylko intensywny zapach dobrych perfum.

Dzieci w zasadzie są ubrane i możemy wychodzić. Nagle jednak okazuje się, że Sydney zgubił swoją czapkę z daszkiem. Gabrielle natomiast - jak zwykle - ubrała lewy but na prawą nogę, a prawy na lewą. Nawet mi się to podoba - dziecko lubi burzyć schematy. Nie rozumiem tylko dlaczego takie pomysły rodzą się zwykle rano, kiedy trzeba się spieszyć. Spieszymy się więc wszyscy troje. Wreszcie, kiedy zapięte są wszystkie guziki, zawiązane sznurówki i zabrane wszystkie rekwizyty - po które trzy razy trzeba wrócić - wychodzimy. I biegniemy... To znaczy ja biegnę i ciągnę za sobą dzieci, tornistry, siateczki z przyborami na basen, na gimnastykę tudzież z rzeczmi w szkole niezbędny, jak trąbka, rękawice narciarskie i statek z żaglem. Walczę z zadyszką i po raz setny obiecuję sobie jutro wstać wcześniej i odprowadzić dzieci do szkoły spokojnym spacerkiem. Póki co, spacerkiem wracam, doczytując kolejne zdanie listu, z którego jasno wynika, że w tym Paryżu wplątana w modliszek "nieczytelna" oddaje się zapewne tężowej deszczom w zachwycie, a chwila szczęścia w Islandii, jeśli w ogóle kiedykolwiek obdarowana została życiem - teraz wspomnieniem mglistym tylko jest.

W domu mglistość zamienia się w parę wodną, a ja spędzam dłuższą chwilę prasując bogatą kolekcję koszul Monsieur Benoit. Następnie oddaję się tężowej stercie pościeli, jednakowoż bez specjalnych zachwyty, bo przy trzeciej poszewce zaczyna boleć mnie kręgosłup. A tu jeszcze rozkosze mycia naczyń i cytrynowy zapach produktu, który nieodmiennie kojarzy mi się z aromatami polskich soczków "Tymbark". Potem już tylko sklep i wyładowany wózek z zakupami. Ciągnę go za sobą i zastanawiam się jak można by spędzić urlop dziekański w Polsce.

Już pewnie południe - czas na przerwę, którą normalni ludzie nazywają obiadem. Całkiem słusznie, bo normalni ludzie jedzą wtedy obiad. A ja? Ja znowu w metrze, bo jadę do Japończyk Bioman - ekonomisty, który zatrudnia mnie na stanowisku gońca. Japończyk nazywa się tak skomplikowanie, że nie sposób zapamiętać. W metrze kolejne zdanie listu: *Obnażona flora wchodzi po stopniach wody jasných, dumna, nie zwracająca na nikogo i na nic uwagi, krzyżeć na nią i do niej siły brak...* Brak też oddechu, kiedy docieram na japończykowe siódme piętro bez windy i usiłuję wysapać uprzejmie: *bonjour*. Bioman miło się uśmiecha, zakleja kopertę i nagle pyta mnie, jaki mam numer butów. Nie chce jednak zdradzić do czego potrzebna ma taka informacja. Lustruję go uważnie - nie wygląda co prawda na takiego, co zjada swoje

pracownice. W ogóle wygląda raczej pocziwie. Ale skąd to zainteresowanie moją skromną osobą? Mocno zaniepokojona rozważam ten problem w metrze. Może on chce mi kupić obuwie służbowe?! Na pewno!!! Takie sznurowane do kostek, na "zdrowotnej" podeszwie, bez palców i bez pięt... Ciekawa jestem w jakim kolorze. Pluton Biomanów, który przejmuję tajemniczą kopertę pewnie mi na to pytanie nie odpowie. Nie angażuję się więc w rozmowę i poprzestaję na wypowiedzeniu trzech formuł grzecznościowych, opuszczam skośnookie grono.

W autobusie dochodzę do wniosku, że kwestia: *wszak słowa, ta woda, cóż mogą, cóż mogą, książę zmienia sens, jeśli myśli się o wodzie "Javel"*. Podobnie zmienił się kolor moich serwetek ostatniej soboty.

Zresztą nie ma co myśleć o sobotach i innych przyjemnych rzeczach, we wtorek. O 13.30 wyszukuję w skłębionym tłumie dzieci: Sydneya i Gabrielle. Prowadzę ich do parku na zjeżdżalnię i huśtawkę, o które niewątpliwie pobiją się, tak jak zawsze o wszystko się biją. Ja zaś, jak zawsze nie będę reagować i poczytam sobie liścik: *A to światło jest tylko, a może aż, znieruchomiałym światłem pełni dnia.* No tak! Znowu zapomniałam okularów przeciwsłonecznych.

Interwencja nr. 1: W piaskownicy krzyk - Sydney używa łopatki i grabek, żeby dać do zrozumienia jedemu z chłopców, kto jest szefem i kto powinien sześć słuhać. Interwencja nr. 2: Gabrielle w porozumieniu z dwiema jeszcze dziewczynkami zakupuje głęboko w piasek zabawki innych dzieci. Ingerencja nr. 3: Moje dzieci chcą wejść do fontanny. Cafe szczęście, że za chwilę będzie w TV "Klub Doroty". Dzieci siedzą już zapatrzona na ekran. Cicho wychodzę by skończyć czytanie listu. Z salonu dolatują mnie wybuchy śmiechu. Pewnie znów któryś z kolegów Doroty został obłany wodą - to jest podobno w tym programie najweselsze (?).

17.30. Wkrótce zjawi się Monsieur Benoit. Zanim to jednak nastąpi muszę odpowiedzieć na kilka pytań Sydneya: *Czy w Polsce są samochody? czy jest minitel? czy jest Asterix? czy są zjeżdżalnie, karuzele, lody i ciastka?...* Odpowiedź przerywa mi Monsieur Benoit. Jest 18.00. Koniec. Hurra! *Do widzenia, do jutra.* Do jutra? Do jutra spokojnie, a od jutra od nowa po staremu. Zostało mi ostanie zdanie listu: *Jednym słowem Kasiuniu droga, cudownie być tam musi. Ja w każdym razie zazdroszczę Ci bardzo długich paryskich wakacji.*

No tak. Do jutra jestem w Paryżu.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ